Rok 31. Kraków, dnia 1 Grudnia 1899 r. Nr. 23.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Pojedynczy Nr. 20 ct.



Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Redakcji lub Administracji ulica Starowiślna Nr. 81 w Krakowie.
Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:
W Krakowie
z przesyłką poczt. . . złr. 1.10
w Niemczech . . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dolarów 2.50
w Francyi kwartalnie franki 3.—

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

W listopadową rocznicę.

Nad mogiłami szumi wicher
i jęczy pieśń żałobnych lat
Kiedy na Polski wolne łany
więzy niewoli rzucił kat!...
My pogrobowcy już nie znamy
co to są hymny minstreli
My splatać myśl w miłośny śpiew
i marzyć — zapomnieli!...
Nam nad kołyską blade duchy
huczały zemsty pienia
I już nam obce rojeń światy
i ton rozanielenia!
Kraj, jak niewolnik u nóg leży
carów na złotym tronie
A wzrok się wpił dyadem lśniący
co błyszczy w ich koronie!
Marzenie nasze — odwet krwawy,
Tęsknota — surma boju
Bo póki Polska leży w grobie
nie ma dla nas spokoju!
Krzepmy się w siłę, aby kiedyś
zerwać wawrzyny sławy
I w tryumfalnym pójść pochodzie
na północ. Do Warszawy!
Wtedy listopad nasz utraci
swój szary ton jesienny
Zmieni się w maj a nas obejmie
wolności blask wiosenny!
Lecz dziś żałobny szumi wicher
i jęczy pieśń żałobnych lat
A blady duch narodu tęsknie
wyziera z za więziennych krat.

Emil Hołod.

---

†

Dnia 29 listopada b. r. odprowadziliśmy na wieczny spoczynek zwłoki

ś. p. Jana Korwin Zalewskiego

zmówiwszy u grobu serdeczną modlitwą za spokój jego duszy. Zmarły był uczestnikiem walk narodowych w r. 1863 — po czem tulając się po Galicyi, przybył do Krakowa, gdzie u nas w redakcji „Djabła“ od lat 4-ech znalazł przytułek jako współpracownik. Był to dobry syn nieszczęśliwej Ojczyzny — do ostatniej chwili pracował piórem w kierunku tych zasad politycznych, które po wszystkie czasy będą dla każdego Polaka świętym obowiązkiem, a którym on wierność dochował do końca.

Cześć pamięci zmarłego patrjoty! — ziemia krakowska lekką mu będzie, bo on ją całą duszą i sercem ukochał.

Wydawnictwo i redakcja
„Djabła“.

Dumanie p. Walentego

Nie mam ci ja panie ambicji być politykiem panie, alem się trochę dawniej tego chleba najadł i prawdę mówiący, smakował mi panie. Nieboszczka Jagusia panie, z którą w poczciwości małżeńskiej trzydzieści roków z okładem przeżyłem, ile razy widziała, żem jakiś nieswój, markotny, sama mi ze skrzyni przynosiła czamarę i mówiła: Waluś, pójdźże se na lampeczkę zieleniaku do Gebla, kumotrzy cię uźrą radzi, pogwarzycie se o polityce, to się i trochę rozruszasz — no, idź, idź stary. I prawdę mówiło kobiecisko. Ale żeby jej Pan Bóg nie zabrał do swojej chwały, toby teraz tak nie mogła mówić panie, bo ile razy panie wyścibię nosa za chałupę panie, to zawdy wracam kwaśny jak ocet, a gorzki jak chrzan panie. Widno, co ten chleb polityczny to tera pieką inni piekarze, jakieś fuszery panie, taki ci twardy i zakalcowaty.

Za moich czasów panie, przeżegnałby się człek krzyżem świętym, gdyby się dowiedział o takich komedyach i łamanych sztukach, jakie wyprawiano przy wyborze posła z Nowego Sącza, Biały i Wieliczki. Najwięcej panie jest głosów w Sączu, toć nie dziwota, że tamtejszy burmistrz chciał kandydować panie, a i prezydentowi sądu pasowało panie pojechać do Wiednia jako poseł. Nie znam nikogo z tych panów, ale skoroć jednego wybrano burmistrzem, a drugi jest prezydentem, toć suponuję panie, że nie wylecieli sroce z pod ogona. W Sączu to panie duże figury, a że wybory są miejskie, mieszczańskie panie, toć byłoby panie w porządku, gdyby się pomiędzy nimi rozegrała batalja panie.

Aż tu panie zjawiają się nowi kandydaci, a obaj z Krakowa — widno co w Krakowie jest wylęgarnia poselska. Gdyby to ci panie były jakieś personaty, ludzie zasłużeni panie, lub jak to żydzi mówią: *grojse kepele,* to rozumiem panie. Ale to sobie jeden zwyczajny adwokat panie, a drugi to wiedeński bankowiec, co go tu dyrektorem zrobili, ale jak się pokazało fujara, do niczego panie, tak, że go grzecznie poproszono, aby ustąpił miejsca zdolniejszemu panie. Takie ci rarytasy najechały na Sącz, na Białę i na Wieliczkę.

Ciekawy byłem panie, kto z tych trzech wyjdzie, to jest niby czy ten burmistrz Lipiński, czy prezydent Kostka, czy p. Doboszyński, bo o tego czwartego byłem spokojny, że będzie figę widział panie, a nie poselstwo. A to dlatego tak kalkulowałem, że tego czwartego, p. Bindera chcieli wy-

brać Niemcy bialscy. Trzeba zaś wiedzieć panie, że ta szwabska hołota, to rodzeni bracia owych poznańskich hakatystów, kto więc panie miał olej we łbie, ten wiedział panie, że byłby wstyd i hańba panie, gdyby takie pludry dyktowały polskiemu mieszczaństwu, kogo ma wybrać na posła. Ponieważ zaś panie tych szwabskich głosów obliczano na 400, a wszystkich głosujących miało być 1800, więc anim myślał panie, aby ten Binderzyna został posłem.

Kum Jacenty śmiał się ze mnie i mówił, żem kiepski polityk panie, bo ci on jako dawny woźny w starostwie, dowiedział się panie, że stańczyki panie obiecali temu Binderowi poselstwo, niby to jako odszkodowanie panie za to, że go z banku wylano panie. Myślałem panie, że kum drwi ze mnie, bo chociaż nigdym stańczyków bardzo nie kochał panie, to przecie nie mogło mi się w głowie pomieścić panie, aby popierali tego, którego chcą Niemcy panie, a i tego jeszcze nie było na świecie panie, aby komuś za nieudolność płacić poselstwem panie. Kum mówił, że i rząd jest za nim panie, — a no to prędzej, bo teraz Niemcy górą, — i że żydki też pójdą za Binderem. A, no, pomyślałem sobie: jeżeli tak, to trudno i przypomniało mi się owo łacińskie przysłowie: „nek Herkules kontra pludres“.

I stało się tak, że żydzi, stańczycy, rządowcy i Niemcy wybrali Bindera. Ale nie na tem koniec, bo go wybrał i *Głos Narodu* panie. Otóż w tem wszystkiem panie połapać się nie mogę i proszę bardzo, aby mi kto dokumentnie odpowiedział na te pytania:

1. W jaki sposób stańczyki i *Głos Narodu*, którzy uprawiają niby słowiańską politykę panie, którzy takie hołdy oddawali za nią Badeniemu, a niedawno jeszcze robili ją panie na zjeździe dziennikarzy słowiańskich — mogli panie popierać kandydata Niemców, a więc takiego który tej polityki robić nie będzie, bo nie może?

2. Jak w jednym obozie panie mogą się znaleźć żydki i *Głos Narodu*, bo za kim jest *Głos*, ten chyba panie antysemitą, a za kim głosują żydki, ten chyba Dreyfusa musi kochać panie?

3. W jaki sposób żydki, które teraz są niby okropnymi liberałami, mogli być za konserwatywnym kandydatem?

4. Jak pan Binder panie może być dobrym i niezależnym posłem, kiedy nie będzie mógł popierać polityki niemieckiej ze względu na Polaków, ani polityki słowiańskiej ze względu na Niemców panie, kiedy nie będzie mógł być konserwatystą, bo jego wyborcy żydki i Niemcy są liberałami, ani liberałem, boć go *Czas* popierał i on jako kandydat konserwatywny występował panie?

Z tego wszystkiego to jedno kalkuluję panie, że p. Binder to szpecylinder panie. Dwadzieścia lat siedział za krajem i nie tęsknił do niego panie, a teraz chce sobie na nowo osiąść na stałe w Wiedniu, a wie, że poselstwo do Rady państwa to dla takiego wiedeńskiego Polaka dobry kąsek panie. Więc musiał Niemcom zakadzić, kiedy go jednogłośnie wybierali — księdza całował w rękę w N. Sączu na zgromadzeniu przedwyborczem panie, aby skaptować katolików — do synagogi chodził i musiał także żydków obłaskawić panie, kiedy kahalnicy za nim gardłowali panie — z rządem i ze stańczykami niby trzyma — *Głos Narodu* też wziął na jakiś kawał panie. Nie panie, niech sobie kto co chce mówi, niech Walentego kto chce kuniruje, a ja powiem z ręką na sercu panie: Nie podoba mi się ten pan panie — od takich mudrahelów panie najlepiej trzymać się zdaleka. Za moich czasów panie, kto na dwóch stołkach siadywał, to go już przeganiali panie, a teraz niejeden siedzi na pięciu i jeszcze mu szósty podsuwają. To też taki poseł panie, to dla mnie całkiem coś nowego — specyalny wyrób krajowy, echt galicyjski, panie!

A co mnie też boli panie, to ta zaciekłość, ta nienawiść partyjna panie, jaka ci nas jak rak toczy panie. Boć ino tą nienawiścią panie mogę sobie wytłomaczyć niechęć do kandydata liberalnego panie — a *Głos Narodu* to ci się z tem nawet nie taił panie. Wszystko jedno, niech będzie kto chce, djabeł czy Niemiec, byle nie liberał. A liberały furt mówią tak samo: byle nie konserwatysta! Trzydzieści lat tak się żrą panie, a nie wiedzą o co, bo jakby się zebrali w kupę i pogadali mądrze, toby się pokazało, że ci ich panie przedziela pajęczyna. Jak się kłócą, to się zda, że całe morze leży między nimi, bo to panie przy sprzeczce, to człek zawdy idzie za daleko. I czy z tych kłótni panie był jaki profit? Ano był, ale nie dla stańczyków i liberałów panie, a co już najmniej to dla kraju panie. Ciągiem się ino słyszało panie: a huź, a huź! — i jednym i drugim zostały ino ogony panie. A różne karjerowicze, warchoły rosły w górę z tych łajań, z tych ujadań panie. Bo i tu i tam, i u stańczyków i liberałów, są dobrzy ludzie panie, tylko się dają wodzić za nos tym, co liberałów i stańczyków na to udają, aby w mętnej wodzie ryby łowić panie. Znam ja takich liberałów, co po cichu u siebie, w domu, w swych stosunkach panie, są większymi arystokratami od pana Potockiego, znam i takich stańczyków, co pacierza nie mówią, bo nie umieją, i coby pierwsi, jakby co do czego przyszło, zabrali p. Potockiemu „Barany“.

PANNA-MATRONA.

Pzzed paru tygodniami zmarła hrabianka X. Poświęcono jej szumne nekrologi, choć „świat mało o niej wiedział“, jak pisze nekrologista *Czasu*. Tenże wyraził się, że była to „prawdziwie polska matrona“. Upraszamy znawców języka o wyjaśnienie, czy panna może być matroną, a matrona panną?

Z powodu „Kordjana“.

Dyrekcji.

Byliśmy w wielkim strachu,
Że farsa w sztuki gmachu
Stale zagości. —
A więc w szczerości
Jużeśmy wołać mieli:
Bodaj cię djabli wzięli!

Lecz teraz zaszła zmiana.
Po daniu nam „Kordjana“
Stajemy kołem,
Bijemy czołem,
W wiązanej wznosząc mowie:
Dyrekcjo! twoje zdrowie!

Panu Tarasiewiczowi.

Słusznie chwalą cię dzienniki,
Za „Kordjana“ zrozumienie,
Ale *Djabeł* jest weredyk
A więc daje ostrzeżenie:

Szumnych pochwał strzeż się bracie,
A wysłuchaj mojej racji:
Więcej w rolę swą włóż siły,
A mniej ckliwej deklamacji.

Kto bagnetem godzi w cary,
Ten nie może kwilić, jęczyć,
W jego słowach struna czynu
I zapału musi dźwięczyć.

Pannie Przybyłkównie.

Kiedyś leżała w owym buduarze,
A Tarasiewicz nad tobą się kiwał.
Rzuciwszy okiem na widzów, dostrzegłem,
Że prawie każdy wciąż się oblizywał.

Panu Romanowi.

Talentu twego co chwila
Zdrój jakiś nowy wytryska. —
Wspaniałym byłeś Konstantym!
Dzięki ci za to. — daj pyska!

List z Wiednia do redakcji „Djabła“.

(WYJĄTEK).

— Jesteś świnią mości panie!
— A tyś szpiegiem jest nędzniku!
— Sprawię ci po m...... lanie!
— Cicho bądź szubieniczniku!
— Stul pysk, bydlę i łajdaku!
— Milcz złodzieju, drapichruście!
— Ty pijaku, łapserdaku!
— Ty morderco, ty oszuście!

Oto krótkie sprawozdanie,
Co ci może dać pojęcie,
Jak się raczą nasze posły
Z piątej kurji w parlamencie.

A co gorsza, powiadam ci:
Mają słuszność ci i tamci.

Nowy Skład Papieru i Handel Galanteryjny

Ch. Rosenblatt

w Krakowie Grodzka Nr. 9

Poleca: Księgi handlowe, Kopiały i Prasy kop., Papiery listowe krajowe i zagraniczne w wielkim wyborze. Bilety wizytowe. **Karty korespondencyjne z widokami i albumy do tychże.** — Gry towarzyskie, zabawki i ozdoby na drzewko oraz **skład łyżew.**

Wiwat konsekwencya!

Pisma konserwatywne nie miały nigdy dość słów oburzenia na korespondentów pism warszawskich za ciemne malowanie stosunków galicyjskich. Jeszcze przed miesiącem *Czas* z oburzeniem prawił o napaściach na Galicyę i słusznie podnosił, że z powodu lwowskiej Kasy Oszczędności nie należy potępiać ani kraju, ani społeczeństwa, które nie może być odpowiedzialne za winy jednostek.

Obecnie hr. Stanisław Tarnowski na złotem weselu pp. Chłapowskich w Turwi w Poznańskiem wygłasza mowę, z której dosłowne ustępy brzmią:

„Przyjeżdżamy tu pod smutnem wrażeniem, ze smutnego kraju i wśród swoich stojąc, nie bardzo śmiemy patrzeć im w oczy. Ten kraj był niejako wzięty na próbę, miał pokazać, że Polacy rządzić się umieją... Dziś, gdy mnie kto z was zapyta, jak w nim jest, co odpowiem? Politycznie ten kraj jest słabszy dziś niż przed laty dziesięciu, społecznie zaledwie może silniejszy, jak przed pięćdziesięciu, a moralnie? Zaszły w nim nieuczciwości pieniężne, na które się wzdryga sumienie i honor...

„Co o nas myślą cudzoziemcy? co wy Polacy, którzy dobrą sławę macie z nami wspólną? Tem uczuciem przygnębiony, Polak z Galicji chciałby zamknąć się i nie pokazywać się na świat, po którym z podniesionem czołem chodzić nie może.

„Nie jestto chwila, ani miejsce, mówić o tych smutkach; ale kiedy nic na nie poradzić nie można, chce się przynajmniej powiedzieć, że się je czuje".

Więc rzuca się kamieniem na tych, co widzieli ciemne strony, a teraz przyznaje się, że kraj politycznie jest słabszy i oskarża się, że jest moralnie gorszy niż przed 30 laty.

Więc nie była to chwila ani miejsce (to prawda! — na złotem weselu!) obrzucać błotem społeczeństwo galicyjskie, ale się obrzucało.

Więc potępia się korespondentów pism warszawskich, a jednocześnie jedzie się aż w Poznańskie na gody złotego wesela, aby ni ztąd ni zowąd, ni przypiął ni przyłatał, gadać o tem, że „Polak z Galicyi" nie śmie innym patrzeć w oczy.

A któż to broni panu Tarnowskiemu „Polakowi z Galicji, zamknąć się i nie pokazywać się na świat". Dobrzeby zrobił, bo przynajmniej nie kolportowałby oszczerstw na Galicję. Ach! gdyby on już raz zdobył się na czyn heroiczny i przestał gadać!

Ma racyą. Mam panu powierzyć ważną misyę, lecz musisz pan zachować tajemnicę, umiesz Pan być dyskretnym?

Naturalnie, już dwa lata jestem potajemnie z pańską córką zaręczony, a nikt o tem nie wie.

Z WIELICZKI.

Miał mankamenta jakieś na Podgórzu,
Więc z burmistrzostwa srodze go zrzucono,
W nagrodę został u nas dyrektorem,
Ażeby działał... *pro publico bono!*
Gorsza Wieliczka, niżeli Podgórze —
Tam byłeś wolny, a tu siedzisz w dziurze!

Pan prokurator też nie bardzo kocha,
Głowy Wieliczki imci pana Kocha,
Wziął go do ula — nic a nic nie pyta —
Za towarzysza dla pana Kompita.

Tak ładnej trójce brakuje w zaciszu
Serc i uścisków delikatnej ręki!
Zwłaszcza Florjanek na wdzięki niewieście
Był tak jak Zima aż zanadto miękki.
Więc gdy „Oszczędność" przyjdzie przed sąd [nowa.
Może się zjawi druga Fuhrmanowa.

...d...i.

Przestraszona!

(Z RUSKICH MOTYWÓW).

Raz z nakazu mojej matki
Szłam ze solą do sąsiadki,
Nocka ciemna, choć wyjm oczy,
Nuż z za płotu strach wyskoczy!

Lecz nie tracę ja otuchy,
Bo na strachy i na duchy
Znałam środek od matusi,
Który zawsze pomódz musi.

Tylko ręką krzyżyk zrobię
A strach zaraz pójdzie sobie,
Więc krzyż znacząc w lewo w prawo,
Przez podwórko biegłam żwawo!

Jużem do wrót doleciała,
A w tem omal nie omdlała,
Bo tuż przy mnie jakieś licho,
Niespodzianie, całkiem cicho.

Człap, człap, gdzieś z pod ziemi
Przed oczyma rośnie memi,
Idzie ku mnie i od razu
Tuż stanęło u przełazu.

Ja w bok, ono także bokiem
Stąpa lekko spiesznem krokiem.
Próżno słaniam ręce obie,
Próżno święte krzyże robię.

Bo ta mara nie ucieka,
Lecz przybiera kształt człowieka,
Sunie na mnie niby chmura
Czarny wąsik i figura.

A tu oczy wykol ciemno,
Myślę sobie, oj źle ze mną;
Przystanęłam więc u płota,
A ten do mnie wprost niecnota.

I już przy mnie, jak nie krzyknę,
Jak nie frunę, jak nie zmyknę
Do matusi, oj dla Boga
Do sąsiadki straszna droga.

Mówię: Matuś moja złota,
Tam są strachy koło płota,
I tuż koło furtki naszej
Dalibóg okrutnie straszy!!

...A choć taka noc głęboka,
Przecież dobrze w usta cmoka,
Byle w ustka, w oczka, w rzęsy,
Że się jeszcze z strachu trzęsę!

Em. Nelin Gordz.

Monolog starego kawalera.

Mój Boże, dzięki Ci dzięki,
Że ja nie jestem żonaty,
Choć wielbię słabszej płci wdzięki,
Lecz — jak motylek skrzydlaty
Zmieniając temat miłości,
Nie wpadłem... w ręce Jejmości.

Mówią, że los kawalera
Smutny, gorzki, opłakany,
Że nikt mu prochów nie ściera,
Że w domu puste ma ściany,
Nie dba o niego nikt wcale,
Mnie tylko śmieszą te żale.

Mój Boże... niby żonaty
Ma w domu... takie rozkosze,
Że ściany zasłonią graty,
Kwiaty, fotele i kosze,
Wśród nich on ciągle utyka
Nie mając swego kącika.

Albo te wszystkie wygody,
Pozwólcie, każdy zaprzeczy,
To sługi robią ci szkody,
Tam znowu dzieciak ci beczy,
Przyjdziesz na obiad... dwunasta...
Gdzie żona... nie ma jej z miasta!

Przytem te ciągłe wizyty,
Lub też u ciebie są goście,
A gdyś tych zabaw już syty,
Od kłanian bolą cię kości,
Gdyś ty najbardziej zmęczony
Chcesz wytchnąć, nie idź do żony!

Lub nie daj Boże, gdy kiedy
Powrócisz trochę z północy,
Oto napytasz się biedy,
Że z domu umkniesz, jak z procy,
Jak zacznie żonka ci gruchać,
Będziesz miał... dosyć co słuchać!

Albo te stroje, te bale,
Ten wieczny kłopot o sługi,
Ciągłe na skąpstwo twe żale,
Gdy w świeże włazisz wciąż długi...
Przybity... lichwą.., frasunkiem...
Gdyś wolny, żyjesz z rachunkiem!

Więc przyjmij Boże me dzięki,
Że ja nie jestem żonaty,
Choć wielbię panie i wdzięki,
Lecz jak motylek skrzydlaty,
Zapachem róży się poję,
Ale jej kolców... się boję!

Nelin.

Kto pragnie włosom siwiejącym nadać pierwotny kolor, niech użyje flakon **Aqua Amarilla** Dra R. Botha w Londynie. Środek niezawodny a nie szkodliwy. Jedyny skład na Galicyę u **K. Ryżmanowski, fryzyer w Krakowie, Szewska l. 2.**
Tamże salon dla Panów i osobny salonik dla Pań. Sztuczne wyroby z włosów, parfumerye i przybory toaletowe, po cenach umiarkowanych.



Idę do was dziateczki, za mną djabeł niesie
Piękne książki dla grzecznych, miotły na obwiesie.

„O miłości ojczyzny“ niech stańczykom służy,
Oby się wczytywali w tę książkę najdłużej.

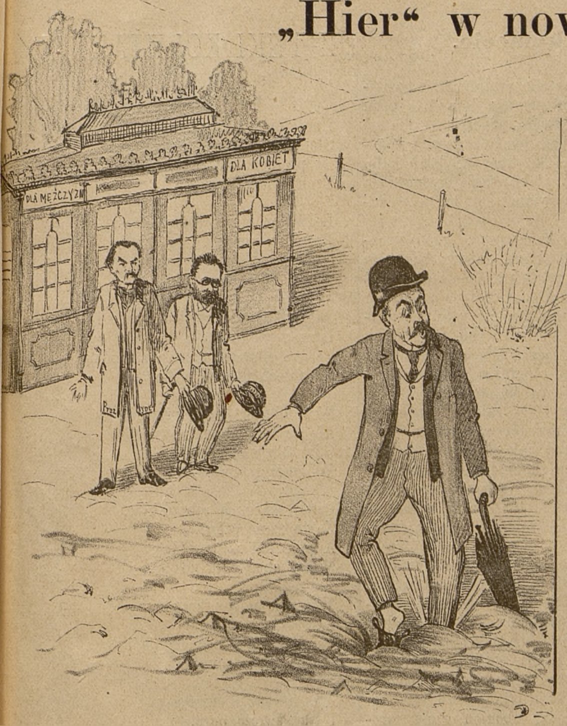
Przemysłowcom, bankowcom niechaj za dar stanie,
... siódme ...

Broszurę „Koniec stempla“ niech mają dzienniki,
Nagiej duszy poetom niosą gramatyki.

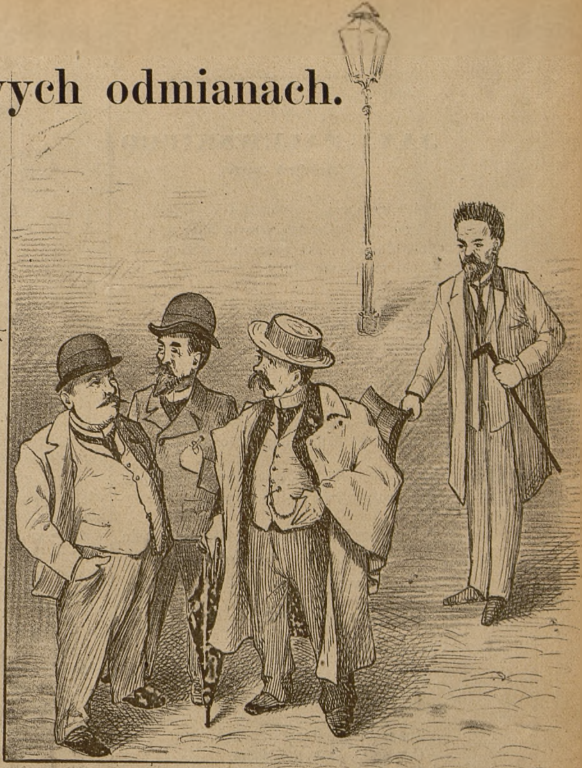
Elementarz przemysłu niech Galicja schowa.
Dzieło „Oleju“ daję mieszkańcom Krakowa.

A wszystkim co skrzywione mają serca, mózgi,
...

„Hier“ w nowych odmianach.



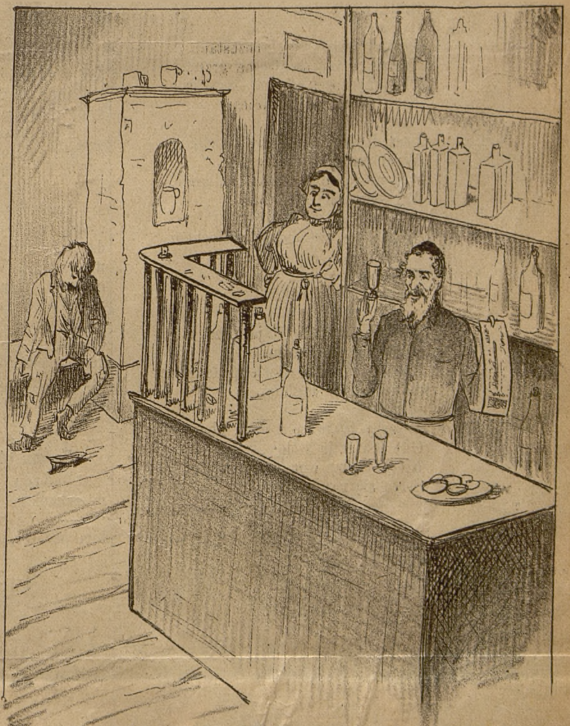
Mieszkaniec końca ul. Starowiślnej: Jezus Marya jakie tu błoto, jakie tu bruki. Gdzież u djabła zarząd miasta?
Friedlein i Wdowiszewski (razem): *Hier!*



Wyborcy: Bieda teraz z wyborami. Gdzie tu znaleźć kandydata?
Orłowski: *Hier!*



Hr. Clary: Trzeba będzie przekształcić, ministerjum — ale gdzie tu znaleźć ludzi....
Rutowski: *Hier!*



— Mówią, że Galicja upada ekonomicznie. Gdzie szukać środka jej podniesienia się, źródła jej zamożności?

PAMIĘCI
JANA ZALEWSKIEGO
(żołnierza - poety).

Tyś życie swoje poświęcił Ojczyźnie,
I kiedy byłeś jeszcze ledwie mężem,
Za wolność Polski walczyłeś orężem,
A potem piórem służyłeś — w siwiźnie.

Cierpliwie zniosłeś Twą dolę tułaczą,
W cichym zakątku chleb łamiąc swój łzawy
I tęskniąc do swojej rodzinnej Warszawy.
Czy zgonu Twojego tam dzisiaj też płaczą?

Już niosą Twą trumnę ze szpitalnej celi
Do murów cmentarza krakowskiego grodu,
O jakżeż by lepiej nagrodzić Cię mieli·

Gdyś służył tej Polsce w starości i z młodu.
Śnij druhu. Twa siejba w plon bujny wy-
[strzeli.
Śnij druhu. Twój zamysł nie dozna zawodu.

Zygmunt Ludomir.

W dzień pogrzebu 29/XI. 1899.

Znam ·ja dziewczę!·
(EROTYK).

Znam ja dziewczę, czy figlarne,
Czy serjo, sam nie wiem,
Ma oczęta śliczne, czarne,
Tlejąco zarzewiem.

I usteczka ma kuszące,
Jak rozkwitłe róże,
Wśród nich pereł aż dwa sznury
Białe, a nie duże.

Do ust wzdycham bezustannie,
Wszak w tem nie ma grzechu,
Chciałbym dostać, co... całuska,
Nie... lecz cień uśmiechu.

Lecz dzieweczka, jakby święta,
Wychowana skromnie,
Ani nie chce spojrzeć na mnie,
Ani śmiać się do mnie!

Próżno tęsknię, darmo wzdycham,
Czy wieczór, czy ranek,
Widzę ustka, lecz zawarte,
Oczka z za firanek.

Nie przysłaniajże Najdroższa
Oczek twych rzęsami,
Niechaj dla mnie świecą słonkiem
Nawet po za mglami.

Wyszlij promień z nich, choć jeden,
Gdy ich miljon tleje,
Niechaj przy nim roztęsknione
Serce się rozgrzeje.

Emanuel Nelin Gordzlewicz.

Na komecie.

Straszne panowało rozdrażnienie pomiędzy mieszkańcami komety dnia 13 b. m. rano. Pomyśleć sobie: wieczór zetknie się wielka i nieznośna ziemia z nami i wszyscy zginiemy. Tak przepowiedział Falb, który już ćwierć wieku ciągle przepowiada ludzkości koniec świata, ale niestety fałszywie.

„Mieszczanin kometowy“, organ stronnictwa chrześciańskiego zapowiedział, że wyjdzie z nadzwyczajnym dodatkiem, gdyż musi jeszcze przed końcem świata ludziom mnóstwo świństw i brudów wykazać, znalazł się nawet fotograf, pan Gröszyński, który chciał sporządzić zdjęcia momentalne sprawy wielickiej. Jednym słowem wszystko się gotowało na śmierć.

Koło godziny 11-ej zajechał na forum wielki wóz, na nim spoczywała luneta wspaniała, przez którą dokładnie można było widzieć co się na ziemi dzieje. Wstęp kosztował 20 hellerów. Na boku stał sekwestrator magistracki, który strącał z każdych 20 hellerów 5 hellerów na podatek osobisto-dochodowy.

Natłok publiczności był nadzwyczajny.

Patrzcie, powiada jeden z patrzących, widzicie: to tutaj jest posiedzenie magistratu, celem wyjazdu na Bielany na drugie śniadanie. Piwo snadź szkodzi tym panom, więc jadą popijać świeżą wodą, gdyż w mieście jeszcze nie ma wodociągów. A to co? — pyta drugi. — To Mikołajski rozdziela między ubogich grosz zarobiony na Czeczu.

Nagle jeden z patrzących przez lunetę zawołał: gwałtu! biją się, stołki łamią, cóż się to dzieje? Aha — powiada drugi, to nic, to wybory. Widzisz Łoboszyńskiego? Widzę. Cóż to za ładna kobietka obok niego, to jego szczęście, bez kobiet nic nie poczyna, drugi zaś na uboczu, to Orłowski, ten Józio Orłowski... No a któryż z nich zostanie posłem? — A żaden, bo koniec świata dzisiaj wieczór.

I tak kokietowanie z ziemią trwałoby do nieskończoności, ale ponieważ już było późno i spadanie gwiazd, oraz zetknięcie się z ziemią tuż-tuż miało nastąpić, wszyscy opuścili forum, luneciarz odjechał, pozostał tylko jeden sekwestrator, nie wiedząc czy ma pieniądze oddać rządowi, czy nie, koniec świata i tak za kilka godzin, cóż im po pieniądzach pomyślał. No i pewnie w tem samem miejscu znajdą go kiedyś w wykopaliskach. Na drugi dzień ogłosił „Tempy dziennik“ wielkim drukiem: Koniec naszej komety odłożony po raz ostatni na czas nieograniczony, za co ręczy pan redaktor Myliński słowem honoru.

Nie ma obawy.

— Jasiu, ktoś się włamał do naszego mieszkania!

— No i cóż ukradnie? Wczoraj płaciłem podatek, kasa zupełnie pusta!

Z TEKI KOLEJARZA!

I. Naczelnik stacji.

Naczelnika życie miłe,
Słodkie, jak cukierek.
Ot posłuchaj, a sam poznasz
Tych słodyczy szereg.

Ledwo w biurze się pokażesz
Pogodny, wesoły,
Już czekają na cię partje,
Akta, protokoły.

Partje krzyczą, gwałtu wozów!
Istna z niemi męka,
Ten ze zbożem, tamten z wódką,
Od trzech dni cię nęka.

Perswadujesz, wozy przyjdą,
Ale co im potem,
Gdy tu zboże już nasiąkło
Wilgocią i błotem.

Pełno skarg na robotników,
Że to same czopy,
A personal za wygodny
Wciąż chce brać urlopy.

Wiecznie nowe tarapaty
I świeże frasunki,
Tu dyrekcja wciąż urguje
Miesięczne rachunki.

Albo wykaz niewysłany,
I stąd świeża bura,
A urzędnik tylko patrzy,
Jakby czmychnąć z biura.

Chodź za każdym, proś się, kłaniaj,
Rujnuj wątłe zdrowie,
A to i tak na nic zda się,
Bo im... fiu... fiu... w głowie!

W końcu, gdy masz dosyć tego,
Chwytasz się do aktu,
A dyrekcja: „pan naczelnik“
Niemasz wcale taktu.

Dość, że zawsze wiatr masz w oczy,
Kłopot z każdej strony,
Zrzędzisz, toś zły: a pobłażasz,
Słabyś przełożony.

Zaś kontrolor gdy przyjedzie,
W każdy kąt zaglądnie,
I za obcą nawet winę,
Zmyje cię porządnie.

Tłumaczenie, gdy przedłożysz
Nie uzyskasz wiary,
Bo naczelnik na to służy,
Żeby zbierał kary.

Więc chowając nos za nosem,
Zakluiesz w alteracji,
Bodaj to być przy kolei
Naczelnikiem stacji.

Emanuel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE

dla handlu i przemysłu

w Krakowie,

Stowarzyszenie zarejestrowane z odpowiedzialnością ograniczoną

przeniosło swe biura

z dniem 1 września 1898 r. **do domu własnego**

przy ul. św. Gertrudy l. 8, I. piętro.

Przyjmuje wkładki na książeczki. — Oprocentowuje takowe po $4\frac{1}{2}$ % rocznie.

HANDEL WIN

pod firmą

J. GRALEWSKI

w Krakowie, ul. Grodzka 44,

założony w roku 1806, utrzymuje na składzie wina węgierskie, austryackie, francuskie, reńskie i inne, oryginalny Cognac i araki francuskie, oraz wystałą śliwowicę syrmińską i sprzedaje je w większej lub mniejszej ilości, po cenach umiarkowanych.

Składy transytowe dla prowincyi: ulica Bracka 13, ul. Stolarska 5, ul. Kanonicza 20.

DONIESIENIE.

Niniejszem zawiadamiam, iż

wyłączny Skład Piwa z naszego browaru

oddaliśmy na Kraków i zachodnią Galicyę

p. Henrykowi Fuglewiczowi

w Krakowie, przy ul. Floryańskiej l. 33. — Nr. telefonu 32.

Znakomita dobroć **piwa, oceniona przez powagi lekarskie,** jakoteż staranność **p. Fuglewicza** w wykonaniu zamówień, dają nam rękojmię, że **piwo nasze w najkrótszym czasie ogólnym popytem cieszyć się będzie.**

Czeski Akcyjny browar w M. Ostrawie.

SZWEDZKA GIMNASTYKA

lecznicza i zdrowotna

oraz

KURS ZABAW DZIECINNYCH

W ZAKŁADZIE

JADWIGI MAYÓWNY

ul. Florjańska l. 18, (narożnik Florjańskiej)

rozpoczyna się z dniem *1. października.* — Wpisy przyjmuje się zawsze między *10—12.*

Pokoje, Gabinety do śniadań.

Sery, wędliny, kawior, sardynki.

HANDEL KOLONIALNY

JANA JANIGI

istniejący od r. 1860 w Krakowie Linia A—B Nr. 41

poleca

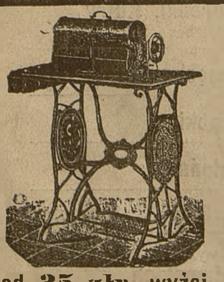
NAJPRZEDNIEJSZE TOWARY i DELIKATESY.

Skład Win założony w r 1860, wina węgierskie, reńskie, francuskie, hiszpańskie, stare koniaki francuskie.

Pokoje do śniadań. Kuchnia zdrowa. Obsługa szybka.

Wódki, Likiery, Kawy, Arak.

Piwo Pilzneńskie.



od 35 złr. wyżej.

Gwarancja pięcioletnia.

NAJLEPSZE

MASZYNY DO SZYCIA i HAFTU

• • • • • SINGERA • • • • •

pierścieniowe, czółenkowe, Vibrating Shuttle itd., jakoteż wszelkie części składowe

poleca

Fabryczny Skład ORYGINALNYCH MASZYN do SZYCIA

MICHAŁA KAMMHOLZA

w Krakowie, ulica Floryańska l. 34.

Wydawca *Emil Borkowski.* Odpowiedzialny redaktor *Adam Mierowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

Autentyczne urywki
z żywota ś. p. księdza Franciszka Jastrzębiec Żukowskiego.

XX.

Opieka księdza nad znalezionym kotem.

I byłby na ów temat z pewnością zawzięcie
Ksiądz Żukowski rozwijał poglądy zuchwałe...
Gdy raptem: *miau! miau!* coś pisło na skręcie —
Patrzymy... a w rynsztoku leży kocię małe...

Leżało małe kocię w rynsztoku zbiedzone,
Oczęta z orbit wyszły, a żeberka suche,
Mając całkiem na wierzchu z głodu wysadzone —
Miauczeniem wzywało o litość i skruchę.

— Ksiądz zobaczył i mówił: ludzie psy przenoszą,
Wysławiając ich wierność, cechę przywiązania —
Gdy tymczasem o kotach niedorzecznie głoszą:
Że kot z gruntu fałszywy nie wart mieć uznania.

W przeciwieństwie do kota... obdarzon siłami,
Pies jest nader dogodny w stróżowaniu domu.
Bo się rzuca — i szczeka — i szarpie zębami —
I obcych doprowadza do wstydu i sromu...

Ależ to są jedyne tych zwierząt zalety,
Które badając bliżej — uważniej — z ostrożna —
(Jak to kiepsko czynimy z moskalem niestety)
Pytanie, czy zaletą u nich nazwać można?

Pies z naturą wrodzoną Bismarka pruskiego,
Jest frantem i złodziejem, despotą skończonym,
Co jak moskal kaleczy, morduje słabszego,
Chociażby on był nawet braciszkiem rodzonym.

Psią *wierność* wychwalają ludzie pod niebiosy,
Bo lubią gdy pies łasi, płaszczy się przed niemi,
Pochyla pod batami, jak przed wichrem kłosy —
I sunie płazowato pod razy nowemi.

Tymczasem jest to cecha lokajsko-magnacka...
Każdy z nich wobec katów ludzką godność traci,
Tak — że z ich zachowania przypowieść jest lacka:
Lokaj bierze z psów wzory — z lokai magnaci!

Pytanie jak też wierność wrogi pojmowali,
Gdy w Polsce nagradzając figury najstarsze,
Napis na Saskim Placu na pomniku dali:
„Hołd Polakom — za wierność — *swojemu* monarsze“.

Dalej — mój kochaneczku — pies ten w świecie słynie.
Że „wierny“ swemu panu w dostatkach, czy w biedzie“,
Z przywiązania wielkiego, z miłości jedynie —
W ogień — w wodę — na wojnę — wszędzie za nim idzie.

Zkąd też znowu nasuwa się drugie pytanie:
Czy człek bez charakteru — chociaż z tęgą głową —
Gdyby dostał wikt — spanie odzież — i mieszkanie —
Nie leciałby w kraj świata nawet i za krową?

Oprócz tak nader cennych przymiotów swej duszy,
O przyjemnościach niemniej pies nie zapomina.
Bo gdy w czasie dowolnym za kochaniem ruszy —
To i w tydzień nie zajrzy do swego komina.

A gdy wróci do domu romansem znużony
Od najdroższej Rozetki, Muszki, albo Tasi,
Z jakim wstydem się zbliża, pełza uniżony,
I u stóp gospodarza — przywitany — łasi?

W przeciwieństwie zaś do psów: drapieżny, fałszywy,
Nietrzymający pana, jeno martwych domów —
Kot obżarciuch i leniuch, szkodliwy i mściwy —
Ujemnie osądzony został w setkach tomów.

A czy to wszystko prawda? Ot, fałsze wierutne
Człowieka, który rzadko prawdę wypowiada.
Aby przez opowieści w sensie bałamutne,
Stworzyła się bajeczek największa gromada.

Kot jest zwierzątkiem słabem, delikatnem w sobie,
Roztropnemi oczkami patrzy w twarz człowieka.
Gdy leży na poduszce, służy ku ozdobie —
Nikogo nie kalecząc — od obcych ucieka.

Drapieżnym jest okrótnie — ostremi szponami
Bije niemiłosiernie, *jak mu kto dokuczy* —
Psim odorem nie śmierdzi, nie obdarza pchłami,
A myciem ustawicznem czystości nas uczy.

Obżarstwo u nich takie, *jak w każdem stworzeniu* —
Jedzą dotąd, dopóki natura pozwoli,
Poczem zaraz odchodzą, i skrzętnie w milczeniu
Długo myją się — zamiast używać swawoli.

Kot lubi słońce, ciepło, i miękkie pierzyny,
Stąd leniuchem ochrzczony ów biedny niecnota —
Doprowadza do pytań (tylko nie na drwiny)
Jakiej pracy możemy wymagać od kota?

Kot fałszywy!... odsądzić więc kota od wiary...
Ależ gdyby na serjo żądać odpowiedzi:
Na czem w kotach polega przesąd fałszu stary?
Wyszłoby, że potwarca jak w malignie bredzi.

Zostają jeszcze jednak najważniejsze winy:
„Drapieżność“ i *„morderstwo“* jakie lube koty,
Spełniają wpośród ptactwa i drobnej zwierzyny,
Wbrew w świecie wprowadzanej *łagodności* cnoty.

Jednakżeż i ten zarzut przez ludzi czyniony,
(Którzy zwierząt morderstwa zowią polowaniem)
Zarówno powinien być usprawiedliwiony,
Jeśli kot go popełnia *życia utrzymaniem.*

Jan Kuhn dawniej Bruno Hahn, w Krakowie, ul. **Grodzka l. 2** poleca po zniżonych cenach i w wielkim wyborze **Drobiazgi do krawieczyzny i domowego użytku**. Pończochy damskie i dziecinne Rękawiczki skórkowe, niciane i jedwabne, Wstążki, Koronki, Krawatki i Paski modne. Mydła, Perfumerye i przybory toaletowe. — **Wielki skład zabawek.**

W myśl więc cywilizacyi kojącej sumienia,
Łagodzącej umysły, dźwigającej z błota...
Chcąc dalsze z tem zwierzątkiem *czynić doświadczenia,*
W swą go wezmę opiekę... *Zienkiewicz bierz kota!*

Zadziwiony rozkazem — ja — student — w mundurze —
Któremu się już wąsik zaczerniał pod nosem,
Com potrafił zniweczać bakalarskie burze...
Nie chciałem się pogodzić z tak fatalnym losem.

— Mój kochany — rzekł wówczas zacny katecheta —
Wyobraź, że na miejscu kota leżącego,
Wyrzuconą została nieszczęsna kobieta —
Niemogąca uiścić z nędzy komornego...

Ażaliż byś potrafił — martwy w jej frasunku —
Przechodzić obojętnie, gdyby dzikie zwierzę,
Nie niosąc w lot pomocy — rychłego ratunku?...
Ej, Zienkiewicz. . ja temu zupełnie nie wierzę!

A przecież biedny kociak nie prosił się o to,
Aby z głodu na błocie dać ostatnie tchnienie
W dowód, że ludzie rządzą się niemą podłotą...
Ej, Zienkiewicz, Zienkiewicz — a masz ty sumienie?

A może — choć ci obcą nie jest serca cnota —
Wstyd masz w oczy wpaść z kotem jakiej strojnej pannie,
I pragniesz z tych powodów, by w niesieniu kota,
Wyręczył cię twój zwierzchnik... ksiądz-kapłan w sutannie?

I głosząc cytat roje z przejęciem niemałem,
Ksiądz przypierał mnie dalej moralnie do muru.
Lecz przykładów tych świętych nie wiele słyszałem —
Cisnąc kota do przodu szkolnego munduru.

Ale gdy być nie mogło żadnej na to rady,
Szedłem cały w płomieniach, myśląc jeno o tem —
Jaki o nas sąd dają przechodniów gromady,
Widząc księdza z studentem i ze zdechłym kotem.

W ten sposób jak pod ogniem kongrewskiej rakiety,
Który znosić nie mogą żołnierze-laicy,
Doszedłem do mieszkania księdza katechety,
Co mieszkał tuż bliziutko, na Długiej ulicy.

Ksiądz ostrożnie kociaka na poduszce złożył,
Mnie zaś mundur zwolniwszy od błota mokrego —
Tarciem gąbki wilgotnej... złotówkę w garść włożył,
Każąc kupić śmietanki i mięsa świeżego.

Gdym się wreszcie wywiązał z tej misyi drażliwej,
Roszącej czoło wstydu fałszywego potem —
Żegnałem księdza z myślą wyobraźni żywej:
Na co zdadzą się dalsze doświadczenia z kotem?

Kazimierz Zienkiewicz.

To... Anioł — a nie żona.

Cieniutka, jakby trzaska,
Wsunięte w głąb ramiona,
Nie drapie, tylko głaska —
Ach Anioł, a nie... żona!

Z jej ocząt biją łuny,
Szept cichy z głębi łona,
Jej słówka, jak piołuny —
To Anioł, a nie żona.

Co moment, w łzach rozpływa,
Od żalu prawie kona,
Choć w giestach jest za żywa,
Lecz Anioł... a nie żona.

W poglądach swoich stała,
Że nikt jej nie przekona,
Charakter jakby skała,
Ot Anioł — a nie żona.

W jej rączkach cała władza,
W kazaniach nie strudzona,
Mąż dobry, gdy się zgadza
Co Anioł chce i żona.

Gdy patrzę na nich dwoje,
Choć para to wesoła,
To przyznam, że się boję
Mieć żonę jak — Anioła!

Gordziewicz

*

O ty gwiazdko z nieba, z nieba wysokiego,
Co spoglądasz na mnie błyszczącemi oczy,
Wiesz ty czego ludzkiej duszy tu potrzeba?
Jaki ciężar serce człowiecze tu tłoczy?

Bo tu ludzie wierzą, że w twojej źrenicy
Błyskotliwej, drżącej, los się ziemian waży...
Długość swego życia twoim blaskiem mierzą:
Potąd człowiek żyje, pokąd gwiazdka żarzy.

A gdy gwiazdka zgaśnie, ten, komu świeciła,
Czyli jest w tej chwili na lądzie czy morzu,
Musi swe istnie nie tak zakończyć właśnie,
Jak ta przewodniczka w dalekiem przestworzu...

Tak mawiali starzy. A młodzi się śmieją,
Ufni w swoje siły, mądrość, teleskopy.
Ktoby teraz zważał, co tam stary gwarzy,
Rozum dziś — nie serce — mknie pod nieba stropy.

Oj! biedne ty serce, doczekałoś oto,
Że cię chirurg zszywa, a drwi z ciebie młodzian,
Nawet u niewiasty jesteś w poniewierce,
A już gardzi tobą mag w togę przyodzian.

Gwiazda twoja zbladła, żar się jej wypalił
I krew twa ostygła, zwolniało twe bicie,
Nadzieja i wiara i miłość w proch padła..
O! serce ludzkości, czy jest w tobie życie?

A. W.

Soneta adwentowa

przez

A. Barańskiego.

I.

Pani Baronowa.

Siedzi sama w salonie pani Baronowa,
Choć przepych na około, to jednak marudzi,
Hrabia Fonsio nie przyszedł, więc się pani nudzi,
On z miasta plotki znosi. Dziś ją boli głowa...

Boli z nudów, ten adwent, a no, ani słowa,
Balów państwo nie dają, by nie gorszyć ludzi...
Pani z dobrego serca tak się zawsze trudzi,
I gdy bal jest na biednych, to tańczyć gotowa.

A tu adwent, i biednym dopomódz nie może
Nóżkami, co dla biednych są o każdej porze
Na usługi!... ach ona jest pełna zapału...

Nóżki ma do poświęceń ochocze i hoże,
A chociaż biedni, głodni i marzną na dworze,
Cóż robić?... niech czekają aż do karnawału.

*

Sprytne dziecko.

Policyant. Jest twój ojciec w domu?
Mały Stefan. Żeby się tak kto inny spytał, toby był.

K. ROMAN, Kraków, ulica Szewska Nr. 21, poleca swój **Zakład fryzyerski,** wykonanie dobre, ceny stałe niskie. Desinfekcya narzędzi odbywa się permanencyjnie zapomocą foronoliny. — Perukarstwo i czesanie damskie podług wzorów francuskich.

Koncesyonowany instalator urządzania wodociągów

w domach prywatnych i publicznych oraz zamiejscowych, a mianowicie:
wolno stojących **Aparatów closetowych**, urządzenia **Łazienek, Umywalni, Prysznicöw, Wodotrysków,**
dostarczania wody w kuchniach i pralniach.

Gwarancya na miejscu, rozprowadzenie i próba rur według regulaminu Sz. Komisyi wodociągowej.

Wład. Kosydarski, Kraków, Rynek główny L. 24.

☞ Uprasza się o odnowienie prenumeraty oraz o łaskawe nadesłanie zaległości.

Lekarz chorób wewnętrznych

Dr. Stanisław Kurkiewicz

przy ul. Starowiślnej l. 21

przyjmuje od 9-tej do 12-tej przedpołudniem; ubogich przez jedną godzinę bezpłatnie.

PARK KRAKOWSKI.

W świeżo odnowionej

RESTAURACJI

Parku Krakowskiego

CODZIENNIE

KONCERT

SALONOWEJ KAPELI DAMSKIEJ

Z CYLEI.

Codziennie świeży program, złożony z najnowszych kompozycyj.

WSTĘP WOLNY.

O liczne odwiedziny uprasza

Stanisław Ropek,
restaurator.

Fason podług ostatniej mody.

GORSETY

najnowszej konstrukcyi

wykonuje

sławna Fabryka gorsetów

H. Schmeidlera **w Krakowie**

na Stradomiu 15, I. piętro.

Rozmaite specyalności. — Gorsety letnie.

Cena od 2—20 złr.

Zamówienia na prowincyę uskuteczma odwrotną pocztą.

☞ **Niniejszem zawiadamiamy Szanownych P. T. Abonentów i Interesantów, że Redakcya i Administracya czasopisma „Djabeł" przeniesioną została na ulicę Starowiślną Nr. 81.**

(NADESŁANE).

Nowo otworzona

RESTAURACYA WARSZAWSKA

w Krakowie, ul. Szewska l. 20.

Poleca się Sz. P. T. Publiczności:

Obiady z 3 dań po 40 ct.

Śniadania po 15 ct.

Kolacye po 25 ct.

Co czwartek i niedziela flaczki po warszawsku po 12 ct.

Bufet bogato zaopatrzony.

BILARD — GABINET.

2—6

Z poważaniem

Jan Krether.

W. HALSKI

KRAKÓW — SUKIENNICE

poleca

Brzytwy Arbenza.

MAGAZYN

przyborów do szycia i haftu oraz towarów modnych damskich

Eug. Smidowicza

przeniesiony został

na Rynek główny, Linia A-B.

(Róg ul. Sławkowskiej).

P. Matuszewski

w Krakowie, ulica Mikołajska L. 12

(przy Małym Rynku)

HANDEL TOWARÓW KORZEN.

WIN, KONIAKU, WÓDEK, Likierów.

FARB I NASION.

SKŁAD HERBAT CHIŃSKICH I ROSYJSKICH.

CODZIENNIE świeżo palona KAWA.

DROŻDŻE z fabryki MAUTNERA.

NAJPIĘKNIEJSZA MĄKA kilo 16 centów.

Salon Mód

Mme KUNZÉ

Kraków ulica Szewska Nr. 20,

I piętro.

☞ **Kapelusze damskie** ☜

podług ostatnich żurnalów

przybrania damskie wieczorkowe

i t. d. i t. d.

Kapelusze, Cylindry, Czapki, ☜

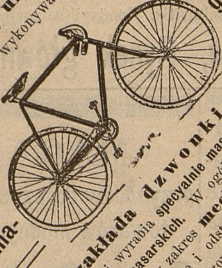
Bieliznę męską, Krawaty, Rękawiczki, Parasole, Laski, Kufry, Torby, Paski

poleca w wielkim wyborze

Zdzisław Zdanowicz

Kraków, ul. Sławkowska 8, *vis a vis Hotelu Saskiego.*

Pierwszorzędna
Pracownia mechaniczna
W. SCHINDLERA
w Krakowie, przy ul. Floryańskiej 55,
wykonywa
wszelkie naprawy rowerów, maszyn do szycia, motorów gazowych,



zakłada dzwonki elektryczne
i wyrabia specyalnie maszyny do wyrobów masarskich. W ogóle wszystkie roboty w zakres **mechaniki** wchodzące i odstawia na czas oznaczony po cenach **możliwie przystępnych.**

Zakład artystyczno-fotograficzny

Józefa Sebalda

(dawniej WALEREGO RZEWUSKIEGO)

w Krakowie, ul. Kolejowa Nr. 11.

Wykonuje oprócz zwykłych fotografii wszelkie inne w zakres artystyczny wchodzące prace, według najnowszych wynalazków w dziedzinie sztuki fotograficznej.

Podług **własnego wynalazku** wykonuje **portrety z natury imitujące szkice rysunkowe** w różnych kolorach, które u prawdziwych znawców uzyskały wielkie uznanie.

Zakład otwarty od godz. 9 rano do 6 wieczorem, zaś w święta i niedziele od 9 do 1 w południe.

Płaszowska parowa

FABRYKA

dachówek i cegieł

Stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką.

(Bióro w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 8)

poleca:

dachówki podwójnie walcowane, systemu wienerbergskiego, w kolorach czerwonym lub czarnym; **rurki drenowe** różnej wielkości.

Dostawy dachówek obejmuje dla wygody P. T. Odbiorców wraz z kryciem.

Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie.

O liczne zamówienia uprasza

Zarząd.

Ewa Leicht

Fabryka Listew i Ram złoconych

przyjmuje obrazy do oprawy dokonywując tej czynności gruntownie, ładnie i tanio.

Utrzymuje na składzie wielki wybór przedmiotów, stosownych

na podarki gwiazdkowe i noworoczne,

jako to: **Zwierciadeł, Obrazów, Figurek i Ramek do fotografij.**

Kraków, ulica Floryańska L. 2.

Bufet zaopatrzony w rozmaitego rodzaju napoje i przekąski.

KAWIARNIA IGNACEGO WÓJCIKIEWICZA

otwartą została w Krakowie

w domu J. Rajala, na rogu ul. św. Anny i Wiślnej.

Wspaniałe, wygodne urządzenia w stylu Secesion. — Czytelnia w osobnej sali, zaopatrzona w bardzo wielką ilość najrozmaitszych pism treści politycznej, humorystycznej i t. d. — Osobne sale do gry w karty i szachy. — Znakomite francuskie bilardy.

Elektryczne oświetlenie. — Centralne ogrzewanie.

Ustawiczna wentylacja za pomocą motoru parowego.

Wielki wybór Win krajowych i zagranicznych.

„NORIS“ Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych **W. Bełdowskiego** w Krakowie, ulica Poselska L. 20,

poleca znane ze swej dobroci tutki cygaretowe „Noris“ jako też tutki z najlepszej bibułki „Mais“. Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris“ i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź“.

Dla łatwego wyboru tutek, polecamy Tutki „Mais Numa“, „Mais Albertki białe „Noris“ do lekkich tytoni. Tutki „Mais Walis“, „Mais de Paris“ do tytoni średniomocnych.

Do nabycia w trafikach i handlach.